

№ 75.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Marcelina M.  
Czw. św. Erazma B. M.  
Piąt. św. Franciszka Cár  
Sob. św. Bonifacego B. M.  
Niedz. Trójcy Św.  
Pon. św. Roberta Op  
Wt. św. Maksyma B

Wschód słońca: godz. 5 m. 45  
Zachód słońca: godz. 8 m. 06  
Dług dnia: godz. 10 m. 21

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie " 3 " —  
Kwartalnie " 1 " 50  
Miesięczn. " " 50  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie " 3 " 70

ZAGRANICĄ:

Miesięcznie " 1 " 10

Redakcyja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

Nr. telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Sroda, dnia 2 czerwca 1909 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Fabianicach u p. Teodora Minko;  
w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 1/2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 lub od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

## Przegląd polityczny.

Łódź, 2 czerwca.

Dyplomacya londyńska nie przestaje zabiegać, aby obniżyć znaczenie zwycięstwa trójprzymierza Środkowej Europy, które po tryumfie w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny, pochwyciła w swoje dłonie niemal dyktaturę w sprawach międzynarodowych Europy.

Za główną przyczynę porażki trójporozumienia uznano w Londynie zbyt słaby związek pomiędzy mocarstwami trójporozumienia i niejasno określone ich wzajemne względem siebie zobowiązania, wskutek czego nie mogły one wystąpić tak intensywnie, jak trójprzymierze Środkowej Europy, pomimo że jego siły były i są o wiele liczniejsze, Rosya bowiem i Francya mogą wystawić milionowe armie lądowe, poparte olbrzymią flotą, co zagroziłoby interesom Niemiec nie tylko na stałym lądzie, ale i w koloniach zamorskich; wynikiem zaś wojny mogłoby być całkowite wyparcie handlu i przemysłu niemieckiego z rynków wszechświatowych, ruina przemysłu niemieckiego, a w rezultacie nieobliczalne w skutkach przesilenie ekonomiczne w Niemczech.

Dość sobie uprzytomnić taki stan rzeczy, przy którym armie francuskie od zachodu, a rosyjskie od wschodu wkraczają w granice Niemiec, gdy jednocześnie potężna flota wielkobrytańska w połączeniu z flotą francuską zablokowałyby porty niemieckie.

Już samo zaprowiantowanie wojsk niemieckich w takim wypadku byłoby zadaniem niemal niemożliwym do rozwiązania. Dla tego też dyplomacya londyńska dąży obecnie do zaciśnięcia ściślejszego węzła pomiędzy mocarstwami trójporozumienia, co bardzo zresztą paraliżuje jej dyplomacya berlińska, wysuwając na porządek dzienny takie straszaki, jak zaczepno-odporne przymierze Austro-Węgier z Japonią, które bynajmniej nie leży w sferze wypadków nieprawdopodobnych.

Przed wojną na Dalekim Wschodzie Japonia czyniła wszelkie wysiłki, by na tyłach wojsk rosyjskich na zachodniej granicy państwa rosyjskiego wytworzyć dywersję. Nie udało się jej to wówczas, ale może udać się teraz, gdy warunki w dziedzinie polityki międzynarodowej w Europie i ugrupowanie się mocarstw uległy zmianie.

W dodatku na gmachu odnowionego trójprzymierza pojawiły się już skazy w formie niezadowolenia Włoch ze stanowiska, zajmowanego w trójprzymierzu. Skazy te wobec istnienia porozumienia włosko-francuskiego widocznie niepokoją opinię publiczną Niemiec jeżeli prasa berlińska wprowadziła tę kwestyę na porządek dzienny i dość gorliwie zajmuje się nią.

Między innymi berliński dziennik „Tag“ w artykule wstępnym pisze:

„Przeciwnicy trójprzymierza we Włoszech skarżą się na to, że w trójprzymierzu Włochy odgrywają rolę Kopciuszka i nie bronią swych interesów w dostatecznej mierze w sojuszu z Austro-Węgrami i Niemcami, przyczem Niemcy z lekceważeniem zachowują się wobec Włoch, słabszych militarnie.

Jeżeli Włochy mają powody do skarg, to nigdy na Niemcy—dowodzi „Tag“.

Ze w rządowych stosunkach Niemcy częściej i silniej podkreślają swój stosunek do Austro-Węgier, niż do Włoch, to rzecz dowiedziona, ale z tej okoliczności nie wypada wysnuwać wniosku, jakoby Włochy w chwili obecnej mniej cennym od Austro-Węgier były dla Niemiec sprzymierzeńcem. Czy zaś estafetę Włochy przez cały czas pozostawania w trójprzymierzu nie skorzystały i nie będą w możności skorzystał kiedykolwiek — „Tag“ na to pytanie odpowiada w sposób następujący:

W czasie istnienia trójprzymierza nie zaszły w Europie żadne zmiany w stosunku ugrupowania sił, nikt nie powiększył ani nie umniejszył swego terytorium. Nie mogły zatem Włochy nic stracić ani też nic zyskać.

Pewien niepokój wywołała we Włoszech kwestya budowy przez Austro-Węgry kolei żelaznej do Mitrowicy, oraz aneksya Bośni i Hercegowiny. Rekompensatą za kolej mitrowicką była dla Włoch koncesya na kolej adryatycką i zniesienie ograniczeń, dotyczących praw Czarnogórze w porcie Antivari.

Włączenie zaś prowincyi okupowanych do składu monarchii Habsburgów nie zachwiało w niczem równowagi na półwyspie Bałkańskim, nie wymagało więc odszkodowania. Zrzeczenie się przez Austro-Węgry sandzaku nowobazarskiego było równoznacznem zrzeczeniu się wpływów w kierunku Salonik i wzmocnieniu widoków Włoch na Albanie. Ze zaś plany swoje w tym kierunku Włochy muszą odłożyć na czas nieograniczony to winno temu odrodzenie się Turcyi, która więcej już ani jednej piędzi ziemi nie chce stracić w Europie i bronić jej będzie do ostatniej kropli krwi.

Pewne koła we Włoszech były niezadowolone z polityki francusko-hiszpańskiej w Marokko. Zajęcie w swoim czasie Tunisu przez Francję pobudziło Włochy do przyłączenia się do trójprzymierza. Włochy czuły się pokrzywdzone niedostawszymi żadnego odszkodowania za Tunis, bo zdawało się im, że rozpoczęto już podział Afryki północnej. Ale utrzymuje dalej „Tag“, marzenia o kolonialnym państwie od granic Algieru aż do granic Egiptu nie zostały jeszcze urzeczywistnione, nawet w Marokko nie udało się francuzom utrwalić swego panowania. Tripolis wciąż jeszcze jest pod władzą Turcyi i nie stanie się posiadłością Włoch dzięki Francyi za cenę zawarcia z nią przymierza.

Trójprzymierze, konkluduje „Tag“, zabezpiecza Włochom swobodę ruchów a przytem nieobciąża budżetu Włoch wymaganiami na cele wojenne.

Sprzymierzeńcy liczą się jedynie z siłami Włoch takimi, jakie istnieją obecnie a w zamian gwarantują Włochom udział we wszystkich korzyściach jakie być może będą wynikiem zwycięstw ich tylko armii. Cenią oni przyjaźń Włoch nie na wagę ich batalionów i pancerników ale dla nich samych.

W ten sposób berliński „Tag“ usiłuje przekonać Włochy o korzyściach płynących z przynależności ich do trójprzymierza. Toż samo czynią i inne gazety berlińskie. Znaczący związek pomiędzy Rzymem, Wiedniem i Berlinem nie jest tak silny, by lada chwila prysnąć nie miał, a obawy by trójporozumienie nie zamieniło się na przymierze poczwórne z jasno określonymi zobowiązaniami i wyraźnie skierowane przeciw trójprzymierzu znaczenie w polityce.

Z resztą z dowodzeń gazet niemieckich wypływa, że materiałów palnych wszędzie nagromadziło się do syta i lada iskra umyślnie lub nieopatrznie rzucona może wywołać pożar powszechny. Trzeba więc być gotowym na wszelki wypadek.

Niestety prasa niemiecka zapomina, że największe niebezpieczeństwo dla pokoju powszechnego wytwarza militarizm z rosnącymi wciąż nadmiernie wymaganiami i ze ojcem militarizmu, przygniatającego ludy Europy, są właśnie Niemcy.

S. J.

## Szkolnictwo ludowe w Rosyi.

W wydziale szkolnym Stowarzyszenia właścicieli domów w Warszawie wygłosił ciekawy odczyt prezes wydziału dr. Kosmowski «O szkolnictwie ludowym w Rosyi».

Mówca, wychodząc ze znanej zasady Jules Simona: «że ten naród jest największy, który ma najlepsze szkoły», przedstawił w pierwszej części tablice porównawcze, wskazujące niski stan Rosyi pod względem kultury, przemysłu, rolnictwa i bogactwa narodowego, co jest zresztą zrozumiałe wobec olbrzymiej ilości zupełnie analfabetów, sięgającej 74% całej ludności.

Ciemnym tym barwom mówca umiejętnie przeciwstawił poglądowo dobrodziejstwa nauki szkolnej w krajach Zachodu, gdzie analfabetyzm należy prawie do historii, wobec przymusowej nauki elementarnej, która sprowadziła nie tylko olbrzymi wzrost bogactwa krajowego, ale nawet przyczyniła się przez wpajanie w młodzież spraw higieny, do zmniejszenia śmiertelności, która z 3.15 proc. w Rosyi spadła do 1.5 proc. w kulturnej Szwajcaryi.

Szkół początkowych w Rosyi w r. 1905 było 92,000 (z tego cerkiewnych 42,000), które kosztowały 65 milionów rubli, w których uczyło się 5,700,000 dzieci. Inaczej mówiąc, społeczeństwo w Rosyi wydaje na jednego mieszkańca na naukę około 40 kop., a każde uczące się dziecko ko-



wszym rzędzie wymyśla na zarząd: „zarząd nieumiejętnie gospodarzył, i dla tego Stowarzyszenie upadło“. Lecz kiedy się zapytać, pociosie takich do pierwszego zarządu wybrali, to na to odpowiedzi niema. Jeżeli się zważy te sprawę od początku, jak Stowarzyszenie to zostało zawiązaniem, trudno nie przyznać słuszności pewnym zarzutom, lecz nie można tu winić samego zarządu, który przy zawiązaniu Stowarzyszenia, miał tyle pojęcia o jego prowadzeniu, co i ci członkowie, którzy go wybierali, a zawinił być może tylko tyle, że zaprędko rozszerzył działalność na tak szeroką skalę. Według zaś mego zdania 3 były najważniejsze przyczyny, które już od początku wydały wyrok, że stowarzyszenie to rychlej, czy później runąć będzie musiało.

Jak wiadomo w spółce komandytowej wszechwładnym panem był zawsze pan sklepowy i on sprowadzał towary, on naznaczał na nie cenę, słowem rządził tak, jak uważał sobie za dogodne; jeżeli to był człowiek uczciwy, sprawa jeszcze nieźle się przedstawiała; lecz ponieważ takich było mało, przeto stowarzyszenie od początku już było wyzyskiwane. Oto przykład. Spółka wyraża zgodę na przystąpienie do Stowarzyszenia. Z jednej strony członkowie danej spółki wybierają z pośród siebie pewną liczbę członków do obliczenia; do tego dochodzi zarząd Stowarzyszenia, no i sklepowy, i zaczyna się liczenie sklepu. Rzecz naturalna, że sklepowy, wiedząc o tem, że członkowie spółki jak i członkowie zarządu znają się tak na cenach, jak wilk na gwiazdach, a chcąc sam okazać się dobrym gospodarzem, podaje ceny na towarach takie, jakie mu się podobają, byleby się sklep tylko nadliczył. Były wypadki że niejednemu sklepowemu nadliczało się do 300 rb. i nikt nie mógł się domyśleć, skąd się to mogło wziąć. Ba, chwalono sklepowego, że dobrze gospodarzy, i po tem obliczeniu rozliczono, po odrzuceniu pewnego procentu za hurt imanco, całą sumę na ilość członków; taką sumę wpisywano każdemu jako udział i dywidendę należącą mu się od Stowarzyszenia. Dlatego to zdarzały się wypadki, że członkowie mieli od 30 do 40 rb. dywidendy, nie oglądano się zaś na to, iż sklep ten może nawet pół tej wartości nie miał, w jakiej go Stow. nabywało, ponieważ niektóre sklepy przyłączone zostały z obciążeniami dywidendami, która miała być jakoby w towarzystwie, gdy tymczasem na wstawienie towaru do sklepu zarząd zaraz po przyłączeniu musiał zaciągnąć pożyczki, ponieważ towarów nikt tych kupować nie chciał; z tego to powstały te olbrzymie sumy pożyczek w Stowarzyszeniu, sięgające aż 28,000 rb. Tu właśnie co do tak olbrzymiej sumy pożyczek najważniejszą zawinił sam członkowie, którzy wierząc ślepo w obietnicę, że otrzymywać będą 8%, wynajmowali nawet swe oszczędności z kas i wkładali do Stowarzyszenia, a kiedy się jeszcze dowiedziano, że Stow. nabyło dom, pieniądze napływały jakby z wodą i zarząd ówczesny, ręce tylko zacierał z radości, nie zastanawiając się nad tem, że pożyczki były zaciągane na każde żądanie, że trzeba będzie przecie ciągle o spłacaniu takowych myśleć. Brano sobie to tak lekko, że nawet nie zaprowadzono książki kasowej, niektórzy członkowie nawet na razie dowodów żadnych nie otrzymywali, a robiono przeważnie wszystko na słowo.

Wszechwładnymi panami całej gotówki byli podówczas kasyer i sprowadzający towary, pieniądze znajdowały się u jednego z nich w skrzyneczce pod łóżkiem. Jak potrzebował jeden — wydawał, potrzebował drugi — również wydawał, książki zaś kasowej, jak wspominałem, wcale nie prowadzono, komisji rewizyjnej również nie było, tak że kompletnie brak było wszelkiej kontroli. Zarząd zaś ówczesny, schodząc się wieczorami na posiedzenia, zamiast sprawdzać działalność płatnych funkcyjaryuszów, szczególnie kasyera i kupca, myślał tylko o jaknajwiększym przyłączeniu sklepów, chcąc tem pokazać, że Stowarzyszenie dobrze się rozwija. Widząc takie postępowanie i brak wszelkiej nad sobą kontroli, funkcyjaryusze sklepowi zaczęli również po swojemu gospodarzyć, doszło w końcu do tego, że żadne z postanowień zarządu nigdy nie było wykonane.

Przyszło nareszcie pierwsze roczne zebranie. Do sporządzenia bilansu wybrano z każdej filii po jednym członku, i ci rozdzielwsi się po kilku na filię, wspólnie ze sklepowymi dokonali obliczenia sklepów. Naturalnie każdy sklepowy, pragnąc się pokazać, że dobrze gospodarował, podawał ceny tak, by mu się sklep nadliczył, a jak

nie można było towarem, to podał, że taki a taki jest kredyt, i było w porządku. No i bilans wykazał, że Stowarzyszenie miało czystego zysku 4,000 rb. Rzecz naturalna, członkowie, wyrażwszy ówczesnemu zarządowi podziękowanie za jego pracę, rozdzielili zyski, wyznaczając pewien procent jako wynagrodzenie dla zarządu za jego pracę, następnie na gratyfikację dla sklepowych i na kapitał żelazny a resztę wyznaczono jako dywidendę dla członków, i zarządowi polecono nadal tak umiejętnie gospodarzyć.

Tymczasem w dwa miesiące po rocznym zebraniu, któremus z członków zarządu się przypomniało, że do bilansu nie była wstawiona suma, należąca się dostawcom za towary a wynosząca z górą 4,800 rb. Poczęto bilans sprawdzać i przekonano się, że faktycznie tak się stało, lecz żeby nie robić zamieszania postanowiono tego nie ogłaszać, lładząc się nadzieją, że może da się to jako wyrównać. Lecz gdy się tylko wiadomość ta dostała do członków, wnet ci, co mieli pożyczki, poczęli się po nie zgłaszać, a mając weksle bezterminowe, chcieli prawie wszyscy jednocześnie egzekwować

Wtedy dopiero zarząd się obejrzał i spostrzegł, jak grubą popełnił pomyłkę przez zaciąganie pożyczek, bo trzeba było teraz z obrotowych pieniędzy wypłacać pożyczki a towarów do sklepów nie było za co sprowadzać, przez co obroty zaczęły się zmniejszać, w sklepach poczęło się odczuwać dotkliwy brak towarów, tak że położenie stało się bez wyjścia. Widząc to ówczesny prezes zarządu złożył swój mandat, tłumacząc się nagłym wyjazdem, co również uczyniło na członkach silne wrażenie; reszta członków nie upadając jeszcze na duchu, postanowiła jeszcze sprawę naprawić, zwołano wtedy członków mających pożyczki i starano się na nich wpłynąć, tłumacząc im, że nie można tak raptownie wycofywać pożyczek, jak się je wkładało, no i na chwile zapomniał spokój.

Wtedy znowu sprowadzający towary poczęł jakby na przekór zarządowi sprowadzać towary nie takie, jakich w spółkach brakowało, lecz jakie uważał sobie za stosowne. Najlepszym tego dowodem, że wzięwszy raz 900 rb. z sobą, zamiast sprowadzić towary spożywcze, zakupił galanterii za całą sumę, galanterii, która być może połowę tej wartości miała. Zarząd, widząc takie jego postępowanie, usunął go od obowiązków, ten zaś, odwiedzając znow pięknie za nadobne poczęł bojkotować Stowarzyszenie, opowiadając członkom, że ono runąć musi, bo zarząd jest do kierownictwa niezdolny. Zaczęły wtedy znow napływać żądania członków o zwrot pożyczek. Zarząd, widząc już położenie całkiem bez wyjścia, nakazał znow sporządzenie bilansu, który naturalnie znow sporządzono w ten sposób, co i noworoczny, ale wykazano już z górą 8,000 rb. niedoboru, którego, gdyby nie przeceniano towarów, było faktycznie nie 8,000 a 15,000 rb. Zarząd, zwoławszy w sierpniu r. z. zebranie, rzecz całą przedstawivszy, złożył swoje mandaty.

Członkowie na zebraniu tem, przyjąwszy do wiadomości, że największym złem w Stowarzyszeniu były pożyczki, postanowili złożyć jeszcze 5 rb. udziały, polecając nowo-obranemu zarządowi użyć je na amortyzację pożyczek; jednocześnie członkowie polecieli zarządowi, ażeby zmniejszył zakres działalności Stowarzyszenia przez odłączenie tych filii, które nie pokrywają kosztów handlowych. Nowo obrany zarząd, przyjąwszy obowiązki na siebie, oświadczył zarazem, że będzie im mógł wypełnić o tyle, o ile członkowie dotrzymają swych postanowień i powiększą wkłady, którymi będzie można zamortyzować pożyczki.

Tymczasem sami członkowie zaczęli na wstępie nowemu zarządowi pracę paraliżować. Zamiast wkładać 5 rubli, poczęto się starać, aby tylko wybrać na kredyt swój udział i więcej się w sklepie nie pokazać, tak, że obroty w sklepach zeszły prawie do zera. Dopominanie się pożyczek znow weszło na porządek dzienny, tak, że zarząd nigdy nie mógł nic postanowić, tylko każdemu z osobna musiał na posiedzeniu tłumaczyć, dlaczego nie można mu zaraz wycofać pieniędzy. Znalazły się w dodatku filie, które wyraziły zgodę na odłączenie się od Stow. lecz zaznaczyły, że o żadnych stratach słyszeć nie chcą, ponieważ oni ich nie zrobili, i zaczęły się gospodarzyć na swoją rękę. Wtedy zarząd zmuszony był filie sprzedać, otrzymawszy za takowe zaledwie pół tej sumy, jaką sobie kierownicy ich podali do

bilansu. Nie chcąc zaś dalej sam się rozporządzać w takiej sytuacji, już po miesiącu swej pracy, nowy zarząd zwołuje zebranie, które się odbyło w sali „Jedności“ 29 września z. r. i tam, przedstawivszy członkom sprawę całą w prawdziwym świetle, oświadczył, że ponieważ członkowie nie wkładają w myśl uchwały zebrania 5 rubli wkładów, zarząd składa swoje mandaty, lecz zebrani uprosili wtedy zarząd, by pozostał jeszcze chociaż miesiąc na stanowisku i dalej odłączał filie a członkowie dolożą starań, by udziały choć częściowo napływały. No i zarząd zgodził się na to, i znow w przeciągu tego miesiąca odłączył kilka filii, lecz tu się pokazała wtedy gospodarka członków. Członkowie do bilansu liczyli filię inaczej a do odłączania inaczej; kiedy zarząd tłumaczył, że przecie w takim razie majątku nawet połowy niema, dawano odpowiedź, że ich to nie nie obchodzi, ponieważ towar w naszej spółce jest nie nie wart, i oni go w innej cenie przyjąć nie mogą. Znow zarząd po miesiącu zwołuje zebranie członków do stołowni Geyera, i tam przedstawivszy członkom już otwarcie, że udziałów niema, otrzymał znow uchwałę, ażeby dalej odłączał lub sprzedawał filie, bez liczenia już jakichkolwiek udziałów. Wówczas zarząd przystąpił już do ostatecznego odłączania i sprzedaży sklepów, ażeby w myśl uchwały tego zebrania zabezpieczyć chociaż pożyczki członków i tu znow sami członkowie, kupując jedną filię na własne prowadzenie, do bilansu naliczyli towaru na sumę 1800 rubli, a potem po tygodniowych pertraktacjach z zarządem wzięli ją za 1000 rubli, mówiąc, że robią to tylko dlatego, iż mają swoje pożyczki, bo inaczej toby jej wcale nie wzięli. I tak nowy zarząd, dokonawszy w przeciągu 3 miesięcznej swej pracy tylko odłączenie wszystkich filii, zwołał przy końcu stycznia r. b. ogólne zebranie wszystkich członków, i przedstawivszy im sumę, za którą filie zostały sprzedane, oświadczył zarazem, że na taką sumę zmniejszyła się suma pożyczek, reszta zaś pożyczek została zabezpieczoną na domu, do którego sprzedaży zarząd nie był upoważniony, dlatego też po zdaniu sprawozdania ze swej działalności, zarząd złożył swoje mandaty, natomiast zebrani wybrali 5 członków do komisji likwidacyjnej i jej polecieli sprzedaż domu i uregulowanie reszty pożyczek.

Komisya ta, o ile mi wiadomo, jeszcze do dziś czynności swoich nie ukończyła, tymczasem znalazła się garsć członków, która zwoławszy zebranie do stołowni Geyera, starała się oczernić zarząd, że samowolnie sprzedał dom i z pieniędzmi się ulotnił. Za oszczerstwo to byli członkowie zarządu po zebraniu wiadomości, kto zebranie to zapoczątkował i tak haniebną rzucił potwarz, wystąpią na drogę sądową.

*Józef Wolczyński.*

## Chelmszczyzna w Dumie.

Na początku wczorajszego posiedzenia, sekretarz Dumy, Sazonowicz, komunikując sprawę, znajdującą się na porządku dziennym, odczytał projekt rządowy wyodrębnienia Chelmszczyzny.

Komitet seniorów Dumy zaproponował, aby projekt ten odesłany został do komisji wniosków prawodawczych i do komisji samorządowej.

W sprawie skierowania projektu o wyodrębnieniu Chelmszczyzny do komisji głos zabiera poseł Gegeczkori, proponując w imieniu socjaldemokratów natychmiastowe odrzucenie projektu, nie przekazując go wcale komisji.

Zdaniem Gegeczkorego, kwestya Chelmszczyzny powinna być rozstrzygnięta na podstawie prawa ludności stanowienia o sobie, a nie według dyrektywy rządu.

Projekt o wyodrębnieniu Chelmszczyzny jest wytworem dążności reakcyjnych i jest on zamachem na prawa polaków i żydów. Jedynym celem projektu jest zaostrenie waśni narodowościowych.

Maklakow w imieniu kadetów oświadcza, że zgodnie z regulaminem Dumy projektu odrzucenie nie można i że należy przekazać go komisji.

Gegeczkori, zabierając głos powtórnie, zaznacza, że regulamin Dumy nie zawiera takiego paragrafu, któryby zabronił głosować przeciw prawu przemocy.

Przeciw przekazywaniu projektu wyodrębnie-









# RADA ZARZĄDZAJĄCA

## Towarzystwa drogi żelaznej

### Warszawsko-Wiedeńskiej

Zwołane na dzień (23 maja) 5 czerwca r. b. posiedzenie **LI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego** odbyte być nie może z powodu, że wysokość zdeponowanego przez akcjonariuszów kapitału akcyjnego nie czyni zadość warunkom § 26 Ustawy Towarzystwa.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 26 Ustawy, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości PP. akcjonariuszów, że powtórny termin posiedzenia

## LI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego

odbyć się mającego w Warszawie, wyznaczony został na dzień (6) 19 czerwca r. b. o godzinie 9 rano w gmachu Dyrekcji drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, Aleje Jerozolimskie № 86.

Zebrani w tym terminie akcjonariusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcji, będą władni odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwały przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedoszłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego, a mianowicie:

- 1) Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1908.
- 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1908 roku.
- 3) Sprawozdanie o rezultatach eksploatacji za rok 1908.
- 4) Etat na rok 1909.
- 5) Postanowienie względem etatu na rok 1910.
- 6) Pokrycie wydatków z funduszu zapasowego.
- 7) Wybór członków Rady Zarządzającej i członków Komisji Rewizyjnej w miejsce wychodzących.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonym Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia (27 maja) 9 czerwca r. b. do godziny 2-ej po południu, akcyje właściwe lub pożyczkowe, w ilości najmniej sztuk 40, w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie lub w instytucjach kredytowych, istniejących w Rosji na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych Ustaw albo też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich:

w **Berlinie** — w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec, w Berliner Handels Gesellschaft lub u PP. Mendelsohn et Comp.;

w **Wrocławiu** — w Kasie Zjednoczenia Bankowego Ślązkiego;

w **Frankfurcie n/M.** — w Dyrekcji „Disconto Gesellschaft“;

w **Dreznie** — w Banku Drezdeńskim;

w **Amsterdamie** — w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et C-ie;

w **Brukseli** — w domu bankierskim Balsler i Sp.;

w **Krakowie** — w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Akcyje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej przez właściciela akcyi.

Instytucja kredytowa oznacza na obu egzemplarzach datę składu akcyi, z zastrzeżeniem, że akcyje nie będą wydane ich właścicielowi przed dniem następującym po Ogólnem Zgromadzeniu.

Jeden egzemplarz specyfikacji zwraca się deponentowi, jako dowód składu akcyi, a zarazem, jako tytuł do odbioru takowych, drugi zaś egzemplarz winien być przesłany Radzie Zarządzającej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z chwilą expiracji terminu składu akcyi, instytucje kredytowe obowiązane są niezwłocznie zawiadomić depeszą Radę Zarządzającą drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o liczbie akcyonaryuszów, którzy akcyje złożyli, jak również o ilości akcyi przez nich zdeponowanych.

Zwrot akcyi nie może nastąpić wcześniej, niż w dniu następującym po Zgromadzeniu. Za tytuł do uczestnictwa w Ogólnem Zgromadzeniu służą nadto akcyje zdeponowane stosownie do §§ 10 i 14 Ustawy Towarzystwa, w Kasie Głównej tegoż Towarzystwa, niemniej i poświadczenia Banku Państwa, jego filii i oddziałów, jak również prywatnych instytucji kredytowych, funkcjonujących w Rosji na podstawie Najwyżej zatwierdzonych Ustaw, wreszcie wymienionych powyżej zagranicznych domów bankierskich na złożone tamże akcyje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyi oznaczonym.

W tych poświadczeniach mają być wykazane numery akcyi z zastrzeżeniem, że akcyje nie będą wydane przed dniem następującym po Zgromadzeniu Ogólnem.

Akcyje złożone w instytucji kredytowej, tytułem kaucyi dla tej instytucji lub też dla osób trzecich nie dają prawa do uczestniczenia w Zgromadzeniu Ogólnem.

Rzeczywistość składu lub depozytu akcyi w prywatnych instytucjach kredytowych winna być na żądanie Towarzystwa drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej poświadczona przez rejenta lub inną urzędową osobę, lub też może być sprawdzona przez delegata tegoż Towarzystwa.

Koszty dopełnienia tych formalności, jako też opłata za skład akcyi, wydatki na przesyłkę pocztową i poświadczenie składu przez rejenta lub inną urzędową osobę ponosi właściciel akcyi.

Na mocy § 26 Ustawy Towarzystwa akcyonaryusz może prawo uczestnictwa w Zgromadzeniu Ogólnem przenieść na innego akcyonaryusza, udział w temże Zgromadzeniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 28 maja 1909 r.

941